

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

KUL

V-7969/1-4
1826



ROZRYWKI

PRZYJEMNE I POŻYTECZNE.

DZIEŁKO POŚWIĘCONE

LITERATURZE, POŁZYI i ROMANSOM

Utile, dulci

PRZEZ

KONSTANTYNA MAJERANOWSKIEGO.

TOMIK IV.

W KRAKOWIE

W Drukarni Józefa Mateckiego.

NAKŁADEM WYDAWCY.

1826.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI.



V-7969

ROZRYWKI

PRZYJEMNE I POŻYTECZNE.

R Y S

STATYSTYCZNO-TOPOGRAFICZNY

RZECZYPOSPOLITEY KRAKOWSKIEY (*).

Rzeczpospolita Krakowska, traktatem
wiedeńskim, z dnia 3. Maja 1815, pod imie-
niem pierwiastkowém: *Wolnego Miasta Kra-*

(*) *Do umieszczenia tego artykułu, spowodowały szczególnie dwa dzieła jeograficzne, wydane niedawno w Wilnie, które będąc z wielu względów nader szacowne, tak opaczne dają wyobrażenie, mianowicie o statystyce tej krajny, że przemilczając one: byłoby chcieć zostawić Powszechność w tym samym błędzie, w jakim Autorowie dzieł powyższych bydzmuszą. Jeżeli bowiem także same uchybienia w statystyce innych odleglejszych krajów*

kona z okręgiem ustanowiona; zostająca na wieczne czasy pod opieką trzech mocarstw graniczących, to jest: Rossyi, Austryi i Pruss

porobili: dzieła ich pod tym względem tracą połowę swej wartości.— Mówiemy tu o Jeografijach Panów Walentego SZACZAEJRA i Antoniego KAMIENSKIEGO; pierwszy w roku 1824, drugiey z tablicami obeymującemi podział pięciu części świata, w roku 1826. wydanych, w drukarni i nakładem P. J. Józefa Zawadzkiego. Pierwszy mówiąc o wolném mieście Krakowie, na karcie 95; rozległość całego kraju na 19152 mil kwadratowych podaje, i blisko 61000, mieszkańców liczy. Drugi zaś, błędząc za przykładem pierwszego, tym winnieyszy: że wydając swe dzieło już w roku 1826. mógł być zasięgnąć daleko pewnieyszych wiadomości, z Jeografii Wschodniej części Europy przez S. H. P, w Wrocławiu u Korna 1825 r. starannie i pracowicie

ma powierzchni przeszło 20 mil kwadratowych. Graniczy na północ i wschód z królestwem Polskiem, na południe z Galicyą austryacką, na zachód ze Szlązkiem pruskim.—Kraj lekko górzysty, klima przyjemne, umiarkowane, jedynie górzystością Karpatów, zwłaszcza na wiosnę ziębione; rozciąga się nad rzeką Wisłą i ztąd ma położenie rozkoszne. Posiada obfitość zboża, węgla ziemnych i w kilkudziesiąt rodzajach marmurów, kamień ciosowy, cynk hałun i t. p.—owoce, ogrodowiny naywybor-

*napisanéy, powiada na karcie 19 swych tablic: że wolne miasto Kraków z obwo-
dem, ma 13 mil kwadratowych 61,000
ludności, i do 200,000, dochodu.—Przez wy-
danie więc istotnego obrazu statystyki tej
krainy, z akt urzędowych czerpanego,
spodziewamy się nietylko naszym Czytel-
nikom zrobić przyjemność, lecz oraz i Auto-
rom dzieł powyższych uczynić w tém przy-
sługę, że w późniejszych wydaniach omyłki
te sprostować zechcą.—*

nieysze w całej Polsce, wystarczającą ilość drzewa na opał i budowle, dostatek pszczoł i ryb, a nawet i zwierzyny, osobliwie dzikiego ptastwa. — Tabella zaś statystyczna na rok 1825/26. wykazuje taki zabytek bydła w całym kraju: koni 7,825. wołów i krów 27,181, owiec do 12,000; trzody liczyć można do 10,000. —

LUDNOŚĆ. Według ostatniey tabelli statystycznej, wynosi 120,737, dusz; licząc na samą stolicę Kraków, z przedmieściami *Piaszek*, *Kleparz*, *Stradom*, *Wesoła*, *Wielopole* i *Kazimierz* (*) 31,501.

RZĄD. Naczelną władzą krajową jest Senat, z Prezesa i dwunastu Senatorów, to jest

(*) *Pan Szacfajer, na karcie 69. bardzo się myli utrzymując, jakoby przedmieście, a raczej miasto Kazimierz (tak pospolicie tu zwane,) przez samych tylko żydów osiadłe było; albowiem to, dzieli się na miasto żydowskie i chrześcijańskie.*

sześciu czasowych, sześciu dożywotnich złożony. Prezes którego urząd, sprawuje od założenia Rzeczypospolitey, *Stanisław Hrabia Wodzicki*, Senator Kasztelan Królestwa Polskiego, Kawaler orderu S. Stanisława pierwszej klasy, obrany w roku 1824. po czwarty raz na tę dostojność, ma sobie konstytucyą nadane *Prawo ulaskawienia* i Naywyższą policyą. (*la haute Police.*) Senat dzieli się na dwa główne wydziały, to jest: *Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu*, tudzież *Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi*. W ostatnim, jeden z dożywotnich Senatorów, prócz zwykłych obowiązków, ma sobie poruczoną *Opiekę nad Instytutami krajowymi i sierotami*.

Inne władze krajowe, są: Policya pośrednia, Sądy Pokoju, Trybunał Pierwszej Instancyi, Sąd Apellacyjny, i Sąd Naywyższy.— Wóyci Gmin prócz administracyjnych obowiązków, rozsądzają pomnieysze sprawy policyine.

SKARB. Dochody krajowe, składające się z podatków stałych i niestałych, z kopalni,

dóbr i lasów narodowych, tudzież dzierżawy monopolu solnego, wynoszą na rok 1826/27 Złp. 1,592,463.

FABRYKATY I PRODUKCYE KRAJOWE. Dla natłoku towarów zagranicznych za bezcen, fabryki tutejszo krajowe, mały postęp uczynić mogły; wyrobiono atoli w roku 1824/35 w różnych zakładach rządowych i prywatnych, i najmniej 5/7 wartości wyprzedano od ręki zagranicę: hałunu cetnarów 2,748; cynku 26,948 c. tytoniu 1,224. c. (*) sukna 401. postawów, papieru 15,561 ryz, płotna 10,920 łokci, skór w rozmaitych gatunkach przednich i pośredniejszych 8900 sztuk; świec łojowych do 3000 cetnarów, świec woskowych 15 c. wapna 110,899 korey, cegły 1,296,000 sztuk, wódki i likierów 171,520 garcy, piwa 612,055 g.

(*) Dla monopolistów na tabakę i tytoń, tak w Austrii jak w Polsce, fabrykat ten, w samym tylko kraju może być konsumowany.

miodu 10,000 g.— Fabryki piwa, w kilku ostatnich latach, znacznie się polepszyły, tak dalece, że już dziś nie o wiele ustępują warszawskim. Jest tu i fabryka porteru, która czyni nadzieję znakomitego postępu. Fabryki towarów bawełnianych, z trudnością się tu utrzymują, albowiem natłok zagranicznych przy niższej nawet cenie, nigdy im wzrostu niedozwoli.— Wiele tu jest innych zakładów fabrycznych, o których, z liczby rozmaitych artystów i rzemieślników, poniżej umieszczonych, najlepsze powziąć będzie można wyobrażenie.— Prócz zwyczajnych jarmarków, tak w stolicy jako i pomniejszych miasteczkach, a nawet i wsiach, ustanowione tu świeżo dwa doroczne jarmarki na wełnę przy spodziewanym polepszeniu się handlu sukna, wnosząc z pierwszego który już był w maju r. b. — niezłą można mieć o następnych nadzieję. Znaczniejszą ilość wełny, zwiezionej na ten jarmark, dosyć korzystnie sprzedano do fabryk zagranicznych,

ARTYŚCI, FABRYKANCI, KUPCY, RZEMIEŚLNICY, PROFESSYONIŚCI. W całym kraju, według tabelli statystyczney na rok 1825/26. znajduje się: Aptekarzy 33. Księgarzy i handlujących książkami 12. Bankierów 4. Kupców i Kramarzy 694. Orgarmistrzów 5. Białoskórników 16. Blacharzy 22. Bednarzy 73. Balwierzy i Chirurgów 37. Czerwonoskórników 14. Czapników 35. Cukierników 36. Cieśli 216. Dystryllatorów 17. Drukarzy 25. Farbierzy 13. Fayczarzy 28. Jastrumentników muzycznych 11. Krochmalników 8. Strony fabrykujących 4. Świeće woskowe robiących 4. Tabaki i Tytuniu fabrykantów 21. Karet i pojazdów 18. Gorzelników 43. Gancarzy 203. Gwoździarzy 7. Guzikarzy 2. Grzebieniarzy 12. Hawtarzy 8. Jubilerów 14. Introligatorów 33. Kapeluszników 36. Kotlarzy 14. Kuśnierzy 61. Koronkarzy 2. Kurdybaników czyli zwyczajnych garbarzy 16. Konwissarzy 5. Kowalów 230. Krawców 544. Konawałów 2. Kamieniarzy 18. (nie licząc w to więźniów, wydoskonalonych w tej robocie do

30.) Kołodziejów 55. Lakierników 14. Modniarek z kobietami do pomocy użytymi, nąymniej 100.— Malarzy pokojowych 51. Mieczników 2. Mularzy 319. Mosiężników 26. Mydlarzy 37. Młynarzy 131. Miodziarzy 16. Oberżystów, Traktyerów i Garnkuchników 32. Ogrodników 61. Papierników 15. Piernikarzy 5. Perukarzy 6. Przekupniów 862. Pasamoników 10. Postrzygaczy sukna 10. Pończoszników 3. Pacior-karzy 22. Powroźników 32. Parasolników 2. Pasztetnik 1. Piwowarów 54. Piekarzy 340. Pozłotników 5. Ruśnikarzy 3. Rzeźników 244. Rybaków 25. Rękawicznarzy 17. Rymarzy 52. Siodlarzy 20. Szmuklerzy 31. Slusarzy 79. Stalmachów 17. Stolarzy 167. Szewców 661. Studniarzy 5. Szczotkarzy 16. Szklarzy 27. Szlifierzy 2. Sukienników 39. Tapicerów 13. Tkaczów 344. Tokarzy 28. Złotników 32. Zegarmistrzów 22.

BUDOWLE, MOSTY. Wszelkich budowli tak murowanych jak drewnianych, znajduje się 13,998; Kościołów 123.— Mostów mуро-

wanych 48, drewnianych 298; nielicząc w to będących dziś w robocie, a szczególnie nowego mostu na ciosowych arkadach, mającego łączyć w linii prostej miasto Kazimierz ze Stradomiem, i równać się celniejszym tego rodzaju budowlom.—

DROGI PUBLICZNE. Na wszystkich głównych traktach pozakładano drogi murowane (*chaussee*) około których roboty spiesznidą, że w kilku latach pewnie ukończone zostaną. Rodzay ten dobroczynney budowli, ułatwia tu szczególnie znaczna obfitość kamienia.— Trakt warszawski, za ukończony już zupełnie uważać można.

STOLICA. Żadne może z miast europejskich, oprócz jednej Warszawy, w stosunku swej zamożności, nieprzyszło w dzisiejszych czasach do tego stopnia upiększenia co Kraków, do rzędu nayporządniey zbudowanych zawsze liczony. Przez lat kilkadziesiąt, za przeszłych rządów ciągle zaniedbywany, oddzielony

od swoich przedmieść zwaliskami starożytnych warowni, otoczony z jednéj strony szczątkami obronnych wałów, w śród spadzistości zamienionych w nędzne pastwiska dla bydła, wyboje, sapy, napełnione zgniliznami zarażającymi powietrze; — z drugiey błotnistemi kałużami, prawie żadnego niemający kanału, smutny obraz upadku i spustoszenia wystawiał. (*) Siedlisko niegdy królów polskich, będące świadkiem i uczestnikiem tylu zdarzeń, zdawało się być zostawione losowi owych miast starożytnej Grecyi, których ledwie imiona doszły do naszej wiedzy.

Znikło dziś już to smutne wyobrażenie o Krakowie. Przyozdobiony wewnątrz, od-

(*) *Opis historyczny Krakowa, przez Ambrożego Grabowskiego, udarowanego za to dzieło brylantowym pierścieniem od ś. p. Cesarza Alexandra, zawiera w sobie wszystko to, co pod względem sławnych starożytności tego miasta, interessować może, dla tego je tu już pomijamy.*

nowieniem większej połowy swych gmachów i budowli, wybrukowaniem ulic, na których już i ciosowe chodniki zaczynają się pokazywać; oczyszczony znaczną liczbą kanałów już zbudowanych i budujących się ciągle, otoczony do koła (*) *Plantacyami*; zdaje się dzisiaj stać w ogrodzie nayprzyjemniejszym: i ktokolwiek od sześciu lat niewidział tych wszystkich odmian, zapewne dziś przybywając do Krakowa, nieprędko wyjdzie z omamienia, patrząc na jego, jakby czarodziejską laską wskreszenie. Wiele jest wprawdzie miast tego samego niemal rzędu co Kraków w Niemczech, upięknionych plantacyami, lecz

(*) Już ostatnia część plantacyi, która ze wszystkich naypiękniejszą i nayokazalszą będzie, jest dziś w robocie i może jeszcze przed zimą, zupełnie ukończona zostanie, nielicząc w to upięknienie około zamku, które na przyszłą wiosnę rozpoczęte być mają.

te niemal drobnostką w porównaniu tutejszych nazwać się mogą, — tam bowiem prawie wszystko na małą, tu na wielką stworzone skalę. Część takowych plantacyi, od mikołayskiej do floryańskiej bramy, naydawniej uskuteczniiona, przyozdobiona długim nowym murem do koła Scholastyki, i tak nazwaną *Glorietką*, (w prawdzie zbyt ocieźłości i niesmaku mającemi na sobie piętno,) już dziś pięknemu wyrównywa parkowi; i tam też dzisiay większa część Publiczności udaje się na przechadzki.

Dawniej oprócz botanicznego, był tylko jeden dla Publiczności ogród *Krzyżanowski*, dotąd czysto utrzymywany; dziś nielicząc wielu małych ogródków *podwieczorkowych*, i piwnych dla pospólstwa: mamy na przedmieściu Piasek piękny ogród *Kremera*, drugi na Łobzowie nowo założony *Benisza*, któremu rodacy troskliwi o zachowanie pamiątek narodowych, winni są podźwignienie zupełne z gruzów pa-

łacu. KAZJMIERZA WIFŁKIEGO i ZYGMUNTÓW. Jakoż dziś ta przechadzka, osobliwie w świąteczne dni, stała się najpowszechniejszą. Widok tych murów, które niegdyś prawodawcy i dobroczyńcy przodków naszych zamieszkiwali, niemoże być dla nas obojętnym, ażeby kiedy nie kiedy do serca nieprzemówił i tkliwéj łzy niewycisnął.—

Są jeszcze inne ogrody uczęszczane w bliskości miasta, jako to. ogród w *Woli Justowskiej*, i na *Czerwonym Prądniku*; równie wzbijające do słodkich wspomnień przeszłości, bo w miejscach równie historycznych (*) i ze wszech względów powabnych i przyjemnych.

Słowem, że dzisiaj Kraków do rzędu najweselniejszych, najzdrowszych i najprzyjemniejszych miast policzony być może. (**)

OKRĄG. Większa część wsi stanowiących okrąg Rzeczypospolitey Krakowskiej, róż-

(*) Czytaj opis Krakowa przez Grabowskiego.

(**) Wiele innych szczegółów, jako już powszechnie wiadomych, pomijamy.

wnie do najpięćszych należy. Kto niezna zachwycających różnaitością swoich czarownych położeń i letnich pałacyków lub domków: 1. *Alexandrowic*, 2 *Alwerni*, 3. *Balic*, 4. *Bielan*, 5. *Bobrku*, 6. *Branic*, 7. *Kościelnik*, 8. ulubionych i najpiękniejszych *Krzeszowic*; daley już wyżej wspomnionego 9. *Łobzowa*, 10. *Młoszowy*, 11. *Mnikowa* (zwanego małym Oycowem) 12. *Mogily*, 13. *Mydlnik*, 14. *Niegoszowic*, 15. *Pisar*, 16. *Pleszowa*, 17. *Poręby*, 18. *Prądnika Czerwonego*, 19. *Prądnika białego*, 20. *Toń*, 21. *Tęczynka*, 22. *Holi Justowskiej*, 32. *Zielonek*, i wielu innych; ten jeśli chce prawdziwie malarскими nacieszyć się widokami, niechay w pogodną porę lata przedsięweźmie tę małą podróż, a nacyzystszą rozkoszą upojony z niey wróci. Ogółem rzeczpospolita krakowska, pròcz stolicy i wielu drobnych osad, liczy w sobie 224. wsi i 3. małe miasteczka, jako to 24. *Chrzanów* 5. 25. *Nową górę*, i 26. *Trze-*



binie. Pierwsze z tych jest dzisiaj bardzo handlowe i ma kopalnie galmanu; niegdyś dziedzictwo królewicza polskiego, xięcia Alberta Cieszyńskiego. (*)

Nazwiska wsiów procz wyżej wyliczonych są: 27. Babice, 28. Bączyn, 29. Balin, 30. Batowice, 31. Beszcz, 32. Bibice, 33. Bieńczyce, 34. Bolechowice, 35. Boleń, 36. Bolencin, 37. Bossutow, 38. Brodło 39. Bronowice Wielkie, 40. Bronowice Małe; 41. Brzezic Narodowe, 42. Brzezic Szlacheckie, 43. Brzozówka, 44. Brzoskwinia, 45. Budzyn, 46. Burów, 47. Byczyna, 48. Chałupki, 49. Chełm, 50. Chełmek, 51. Cholerzyn, 52. Chrosno, 53. Cło, 54. Czatkowice, 55. Ciężkowice, 56. Czerna, 57. Czernichów (wieś ogromna i bogata) 58. Czulice, 59. Czulów,

(*) *Pan Szacfajer w swej Jeografii, niewiadomo skąd tak mylną czerpnął wiadomość, że tylko 77, wsi przywłaszcza tey krainie; które dla przekonania umieszczamy imiennie.*

60. Czernichówek, 61. Czułówek, 62. Czyżyny, 63. Czyżówka, 64. Czarna wieś, sławna z ogrodowin, 65. Dąb, 66. Dąbie, 67. Dąbrowa szlachecka, 68. Dąbrowa narodowa, 69. Dębnik, 70. Długoszyn, 71. Dojazdów, 72. Dubień, 73. Dulowa, 74. Dziekanowice, 75. Filipowice, 76. Frywald, 77. Garlica murowana, 78. Giebułtów, 79. Głębinów, 80. Głęboka, 81. Górka Trzebińska z kopalnią galmanu, 82. Górka Kościelnicka, 83. Górka Narodowa, 84. Górzów, 85. Góry Luszowskie, 86. Grembałów, 87. Grojec, 88. Gromnice, 89. Grotowa, 90. Grzegórzki; 91. Gwoździec, 92. Jankowice, 93. Jaworzno (z kopalniami), 94. Jeleń, 95. Jeziorzany, 96. Kamień, 97. Kantorowice, 98. Karniów, 99. Karniowice, 100. Kaszów, 101. Kawior, 102. Kąty, 103. Kępa Russecka, 104. Kleczów, 105. Kłokoszyń, 106. Kobylany, 107. Kochanów, 108. Koło Lipowieckie, 109. Kościelec, 110. Kosmyrzów, 111. Krowodrza, 112. Krzesławice, 113. Krzysztoforzyce, 114. Kujawy, 115. Kwaczała, 116. Łaz, 117. Łęg, 118

Lgota, 119. Libiąż Mały, 120. Libiąż Wielki,
121. Lipowiec, 122. Liszki, 123. Lubocza,
124. Łuszowice, 125. Łuczanowice, 126.
Mętków, 127. Miękinia, 128. Miérów, 129
Mistrzowice, 130. Młynka, 131. Moczydło,
132. Modlnica Wielka, 133. Modlnica Mała,
134. Morawica, 135. Myślachowice, 136. Nie-
kluz, 137. Nielepiec, 138. Nieporaz, 139
Nowa wieś szlachecka, 140. Nowa wieś na-
rodowa, 141. Nowojowa góra, 142. Okleśnia,
143. Olsza, 144. Olszanica, 145. Olszyny,
146. Ostropole, 147. Ostrężnica, 148. Paczał-
towice, 149. Pękowice, 150. Piaski, 151.
Piekary, 152. Piła, 153. Płaza, 154. Płoki
(z kopalnią galmanu) 155. Podłęże, 156. Pod-
skalany, 157. Pogorzyce, 158. Półwsie, 159.
Przeciszowice, 160. Prussy, 161. Przeginia
Duchowna, 162. Przeginia Narodowa, 163.
Przegorzały, 164. Przyłasek Rusiecki,
165. Przyłasek Wyciązki, 166. Pisary, 167,
Raciborowice, 168. Rączna, 169. Radwano-

wice, (osada szlachty drobney) 170. Rakowice, 171. Regulice, 172. Rogów, 173. Rozkochów, 174. Rudawa, 175. Rudno; 176. Rusocice, 177. Ruszcza, 178. Rybna, 179. Rząska Szlachecka, 180. Rząska Duchowna, 181. Sanka południowa, 182. Sanka północna, 183. Scijowice, 184. Siedlce, 185. Sierża, 186. Smierdząca, 187. Sowiarka, 188. Stanisławice, 189. Stefanów, 190. Stryjów, 119. Sulechów, 192. Sułkowa, 193. Szczakowa, 194. Szczyglice, 195. Trojadyn, 196. Tomaszowice 197. Trojanowice, 198. Trzebinia, 199. Trzebionka, 200. Ujazd, 201. Wadów, 202. Węgrzce, 203. Węgrzynowice, 204. Więckowice, 205. Witkowice, 206. Wola Filipowska, 207. Wola Russecka, 208. Wodna, 209. Wołowice, 210. Wolica, 211. Wrożenice, 212. Wyciąże, 213. Wygielzów, 214. Wymysłów, 215. Zabierzów, 216. Zagacie, 217. Zagórze, 218. Zakamycze, 219. Zalas, 220. Żarki, 221. Żary, 222. Zastów, 223. Zbik, 224. Żelków, 225. Zasławice, 226. Zrodła, 227. Zwierzyniec.—

Cała kraina przy licznych źródłach jest poprzerynaną mnóstwem drobnych strumyków i rzeczek; z ostatnich są znajomsze: *Rudawa, Czarna, i Prądnik.*

NIKCZEMNOŚĆ UKŁADÓW LUDZKICH.

MYŚL WZIĘTA Z NIEMJECKIEGO.

Ha! teraz jestem bogaty!

Rzecz FALSTAFt osiwiał;

Naypierwsze w kraju magnaty

Będą mi tu cześć składały:

Bo ja o wzgląd ich niestoję,

Co zamyszę, to jest moje.

"Mam gwineów stotysięcy,

W dobrach może drugie tyle;

Tu zbuduję gmach xiążący

By w nim słodkie trawić chwile...

Z tey gòry, na moje niwy,

Będę rzucał wzrok szczęśliwy.

"Niech inni majątki tracą,
Przez nierząd, złe obyczaje;
Tym prędzey mój wzrośnie pracą,
Bo ja zbieram, nie wydaję.

O jak miło wspomnieć sobie,
Że go wciąż robię i robię.

"Memu ladaco synowi,
Kupię miejsce w PARLAMENCIE;
Niech tam czasem się przymówi
Za bilami o *Procencie*...

Córkę weźmie najmniey hrabia,
Który sto na stu zarabia.

Lecz sam niebędę już sknerą,
Chce tu wieźdź królewskie życie:
Sześćdziesiąt lat mam dopiéro,
Jjem i piję wysmienicie;

Błoga mi jest i dziewczyna,
Równie jak lampeczka wina.

"Przy gwineach i przy zdrowiu,
Mogę przeżyć drugie tyle;
Jestem jak posąg z ołowiu,

Że wgrób niełatwo się schylę;

Poki mam stosy gwinei;

Nielekam się tey kolei.

'Tak! że ich mam, słodko czuję,

Że mam, śmiało się poszczycę;

Tu, mówię, zamek zbuduję,

A tam założę winnice;

Tu pomarańczarnia stanie;

Tam kijosk, z godłem: KOCHANIE.

"Mieszkać w nim będzie *Urszula*,

Na którą dziś zwracam oczy;

Oh! serce mi się rozczula,

Gdy wspomnę moment uroczy...

Jak ja tam ją, jak mnie ona;

Wdzięcznie przytuli do łona.

"Co dzień najświeższy melonek,

Lub tuż arbuzik różowy,

Jak tylko zawita dzionek,

Złożę u nóg mey królowy

Stroyny w ananasy, wiśnie;

A ona mię za to ściśnie.

"Człowiek tak jak ja bogaty,

Powinien i żyć i użyć.—

Psują mi widok te chaty!..

Ekonomie! każ je zburzyć...,—

"Gdzież póydą biédni chłopkowie?..."

Z żalem ekonom odpowie..—

"Ey!.. co tam, — co mnie obcliodzi,

Los tego bydła na świecie?..

J ten młyn równie mi szkodzi;

Zaraz dziś mi go sprzątniecie...,—

"Panie, to się stać niemoże,

"Gdzież oni mléć będą zboże?"

"Niech sobie miałą zębami,

My Falstaft, my Pan, tak chcemy...,—

Umilkł ekonom ze łzami

J stanął w kącie jak niemy;

Strwożyła go dzika dusza,

A w tym Falstaft się zakrztuszał..

Ratunku! woła i pada,

Krew go zaléwa i kona.—

Otoż i cała parada,

W jedney minucie skończona;

W trzy dni, w dole zakopany

J z nim samolubcze plany.

John Falstaff syn, — wszystko stracił,

Nawet i majątek siostry;

Oszustów, graczy zbogacił,

A sam znosząc wyrok ostry

Zamiast radzić w parlamencie,

Robi wiosłem na okręcie.

Miss Falstaff, tym się niezraża,

Bo w cnocie znajdując miano,

Służy dotąd u młynarza,

Którego młyn zburzyć chciano;

J kochając jego syna,

Młynarką będzie hrabina.

Ow zamek, on pałac rzadki,

Niestanął na szczycie skały;

Chłopców zaś spokojne chatki,

Stoją do dziś dnia, jak stały;

A ten, co knuł ich zniszczenie,

Pośzedł w wieczne zapomnienie.

DZIEWIĘCIOLETNI CHŁOPCZYNA, SKAZANY NA GALERY.

R z e c z P r a w d z i w a .

Z DZIEŁ KLAURENA.

Wiadome są niemal powszechnie, szacowne zakłady *Fellenberga*; które w swych dobrach *Hofwyl*, położonych w kantonie Bern w Szwaycaryi, poczynił.—

Instytut Ekonomiczny dla młodzieży, — *Fabryka* z której wszystkie narzędzia i sprzęty rolnicze wychodzą, — nakoniec oddzielny *Instytut*, w którym umieszczeni bywają chłopcy z najbiedniejszych tylko rodziców pochodzący, doskonaleni na gospodarzy wiejskich: imie dobroczyńcy tego ludzkości, nieśmiertelném uczynią.— Chcąc jednak wpoić uczciwą *ambicję* w serca tej dziatwy, aczkolwiek niskiego stanu, zaprowadził cnotliwy *Fellenberg* takie urządzenia, że każdy z nich ma książeczkę,

do której jeden z wychowawców *Instituteu Ekonomicznego* zapisuje wszelkie koszta ich wyżywienia i okrycia, i od tych potrąca się dzienny zarobek uskuteczniionych ręcznych robót, tak w polu jako też i w ogrodzie, równie za wszelką przez nich dostarczoną jarzynę, owoce do kuchni *instituteuowej*, biorąc ceny według których na targach berneńskich sprzedaje się. Owoce te z jarzyną, zyskują oni z wydzielonych im małych ogródków które w wolnych godzinach według własnego upodobania obowiązani są uprawiać. Gdy więc płaca dzienna począwszy od roku 9. powiększa się, a zatem koszt na nichłożony wynagradza; każdy więc z tych chłopców, doszedłszy ośmnastego lub dziewiętnastego roku, odkupuje się, będąc prawie sobie samemu winien nauki które posiada, i tak wychodząc z *Instituteu* może przyjąć obowiązki, jakiego rządcy, ekonomy, leśniczego, dozorcę i t. p.

Przełożonym, dozorcą i nauczycielem tego całego, w swym sposobie jedynego zakła-

du jest młody przyjemny Szwaycar nazwiskiem *Werli*.—

Pomiędzy wielu godnemi naśladowania zwyczajami tego Instytutu, jest także i ten, iż chłopcy przyzwyczajeni są prowadzić dzienniki, w których co wieczór pierwey nim się spać kładą, winni wszystkie swoje zdarzone przez dzień wypadki wpisywać,— nauki jakie odbierali,— również swe uczucia i myśli. —

Przed kilku laty nadesłał P. Fellenbergowi jeden z jego przyjaciół, chłopca 9. lat mającego, którego wykupił z pomiędzy zbrodniarzy skazanych na galery, dla przyjęcia do Instytutu.— Malec ten pomimo młodości, przeszedł już wszystkie stopnie mniej znaczących kradzieży, aż do rozboju; był uczestnikiem rozlicznych zbrodni i został schwytany z rozbójniczą bandą. —

Dziecie to, szło tym sposobem na niezawodną śmierć, gdyż oczywistą jest rzeczą: że zostawszy przykutém do rzędu ciurny

(*) czyli ławki galaru niewolniczego, niebyło by tygodnia wytrzymało tey tak straszliwej pracy robienia wciąż wiosłami, wszelkie siły jego przewyższającey. —

Widok tego chłopczyny na którego przyjemney twarzy sama szczerłość się przebijała, a czyste i pełne oko, malowało uczucia żalu; obarczonego ciężkimi łańcuchy, tak iak największego z zbrodniarzy; — w smętném milczeniu, pochylonym, chwiejącym się krokiem przechodzącego; rozdzierał serce ludzkością tchnące, szlachetnego męża. — Potrafił on niebawem ująć sobie dozorcę tey okowanej bandy, przez złoto i wymowę, a malec został skrycie swemu zbawcy wydany; dowodczy zaś portu do którego zbrodniarze ci, mieli być dostawieni, doręczono świadectwo udowodniające śmierć rzezonego chłopca. — Czuly ten człowiek, znając Instytut *Fellenberga*, a niemając lepszego

(*) *Tak zowią winowayców przykutych rzędami na galerach.*

miejsca dla wziętej w swą opiekę sieroty, pòsłał mu z zupełnym opisem, małego łotra do *Hofwyl*.—

Łatwo sobie można wystawić, iż gość ten galerowy, nienayprzyjemniejszym był zrazu *Fellenbergowi*; lecz w patrując się w niego, ujęty szlachetną fizyonomiją malca, która była w takiej sprzeczności z jego szkaradnemi czynami, postanowił wziąć go na próbę.—

Zamknąwszy się z nim przeto, oświadczył mu, że lubo cały jego poprzedni sposób życia zna dobrze: dopóki jednak będzie się nienagannie sprawował, dopóty niewyjawi tego nikomu; czyniąc mu oraz porównanie jego przeszłości z przyszłością, jakiej może być pewnym, jeżeli się poprawi.— Biedny chłopiec nieszpuszczając z niego oka, z naywiększą bacznością słuchał;— wzrastająca czerwoność okrywała jego lica, i wręście spuścił wzrok ku ziemi, mając pełno łez w oczach.— Pierwsze to łzy może spłynęły z jego źrenic, a szlachetny *Fellenberg*, zachwycony myślą uratowania go

jeszcze, przycisnął wzruszonego do swych pier-
si, mówiąc z łagodnością i rozrzewnieniem:—
„Chłopcze! wprowadzę cię w grono niewin-
„ nych dzieci; przyjmą cię zaraz jak brata,
„ rozumiejąc że jesteś tak czysty, tak cnotliwy
„ iak one. Jeżeli więc masz nieźłomne przed-
„ sięwzięcie stania się równie dobrym, u-
„ nikay z naywiększą usilnością wszelkiego
„ wykroczenia, i niepozwalay sobie w niczém
„ wyboczyć z drogi raz obraney, chociaż byś
„ nawet od obcego oka niemógł być dostrze-
„ żony; i bądź tylko posłuszny wewnętrznemu
„ głosowi twego summienia, a tak jeżeli u-
„ trzymasz te proste zasady i nigdy się w nich
„ niezachwiejesz, bądź es: uczciwym człowie-
„ kiem i zostaniesz nim na zawsze. Wten
„ czas sroga dla ciebie przeszłość zostanie ci
„ odpuszczoną i póydzie w niepamięć; przyszłość
„ odkryje Ci sposobne środki, któremi będziesz
„ mógł podwóynie wynagrodzić, to coś dotąd
„ przez brak wychowania i podtemi przykła-

„*dy uwiedziony, złego nabroił.*„—

Malec, z którym podobno żaden jeszcze człowiek tak nierozmawiał, zaledwo mógł słowo wyrzec; schylił głęboko głowę, otarł łzy z oczu, a podając prawą rękę szlachetnemu *Fellenbergowi*, przemówił cichym głosem „*Tak jest!... chcę się stać im podobnym.*„— Wprowadzony więc został do Instytutu, — wszystkie dzieci przyjęły go z uprzejmą otwartością, a *Werli* któremu jego tajemnica powierzona została, wziął sobie za obowiązek przez dobroć i łagodne obchodzenie się, przywrócić towarzystwu obłąkaną istotę. —

Chłopiec ten uposażony był od natury najwyższemi zdolnościami; przybywszy do Pana *Fellenberga* nieumiał ani pisać, ani czytać, ani też rachować; lecz w krótkce dogonił w tém wszystkie inne dzieci; ręczne prace wykonywał zwinnie i z największą usilnością, nauka religijna którą po pierwszy raz usłyszał, najwięcej go zajmowała, a *Werli* umiał

z tego korzystać, działając naywięcej przez
 nią, na umysł jego. Wkrótkim czasie, celo-
 wał uległością i zgodą pomiędzy swemi małe-
 mi towarzyszami; nieraz dopuścił własney krzy-
 wdy, w mniej znaczących drażliwościach i spo-
 rach, które zazwyczaj między dziećmi się zdarza-
 ją.— Fellenberg i Werli podkładali mu pie-
 niądze i rzeczy wartość mające; lecz wszy-
 stkie te próby szczęśliwie przetrwał, z nay-
 większą dla nich pociechą.—

Było także i to pięknym postępkiem z
 jego strony, że znaydywane tym sposobem
 rzeczy, mogąc bez dostrzeżenia na swą korzyść
 obrócić, nieoddawał ich samemu Fellenbergowi,
 chociaż przez to należało mu się spodziewać,
 że uchyli obawę w której mógł słusznie wzglę-
 dem niego zostawać; ale zwracał takowe swe-
 mu nauczycielowi Werlemu, mniemając iż ten
 nie jest wiadomym wcześnieszey historyi jego
 życia. Upłynął był już rok pobytu tego chłop-
 ca w instytucie, a żadna skarga na niego nieza-

szła, i równie zawsze z jednakową stałością postępował. Razu jednego przejrzał P Fellenberg jego dziennik, (*) w którym malec nauczywszy się pisać cokolwiek po niemiecku, z największą regularnością notował sobie wszystko co wieczór. Między innemi był najświeższy następny ułamek: *"Dzisiejszego wieczora otrzymał mały Ritli zlecenie od-
dania listu do pobliskiej wioski; lecz ten, bał się przewłoki w odpowiedzi, żeby przez to nie zostać zmuszonym nocą powracać, którey się lękał. — Widząc trwożliwość jego, ofiarowałem się, list ten za niego na miejsce przeznaczenia odnieść; gdyż od czasu iak na- brałem spokojności sumienia, niczego się i w śród największey ciemności nieobuwiam. Ucieszony Ritli moją gotowością do tej przy-*

(*) *Każdy chłopiec ma sobie oddaną zamykaną szafeczkę, do zachowywania swoich rzeczy, w którey także składają swe dzienniki, najszczerwsze tłumacze ich myśli.*

„ sługi nie dał o tém dwarazy mówić, lecz od-
„ stępując mi pieniądze, które za uskutecznie-
„ nie tej posetki otrzymał, ofiarował mi jesz-
„ cze nadto, jako wynadgrodenie: kopę ziar-
„ nek kolorowego grochu.— Jednak ja wiedząc,
„ że Ritli chłopiec słabowity, niemógł na
„ dzień tyle zarobić co ja; tudzież, znając jego
„ ubóstwo, bo niema oycy ani matki; posze-
„ dłem z listem, nic nieprzyjawszy od niego.
„ Miałem dość spory kawałek drogi przed so-
„ bą, lecz szedłem bardzo spieszenie i z nay-
„ większą lekkością, bo ucieszona twarz Ritli,
„ wdzięcznego za tę uczynność, zdawała się mi
„ towarzyszyć i dodawać lubey ochoty.— Mi-
„ nąwszy nasze zagrody, szedłem wzdłuż ob-
„ szernego sadu. Zaraz przy płocie tegoż, sta-
„ ła jabłoń mająca część swoich konarów z
„ dojrzałym i pięknym owocem na drogę prze-
„ wieszoną.— Pragnienie mi dokuczało; a na
„ zasadzie dawniey słyszanych powieści, że część
„ owocu, co z drugiey strony płotu wisi, należy

„ *sprawiedliwie i słusznie do przechodnia; mógłem*
„ *być, osobliwie gdy jedno bardzo piękne jabł-*
„ *ko dosyć nisko wisało, takowe zerwać.—*
„ *Jednak przypomniawszy sobie, że powraca-*
„ *jąc, będę miał większe pragnienie, zostawiłem*
„ *go.— Stanąwszy z listem w mieyscu, zosta-*
„ *łem w krótkce odprawiony i właśnie słońce*
„ *kryło się po za góry, kiedy wracając, prze-*
„ *chodziłem mimo tego samego sadu.— Jabł-*
„ *ko wisało jakem go był zostawił, pragnie-*
„ *nie miałem większe, lecz niezerwałem jabłka,*
„ *bo wieczór bardzo był piękny.....,—*

Możeż bydz delikatniejsza sumienność,
czystsza pobożność i szlachetniejsza otwartość
dziecinna! — Pan Fellenberg z wielkiem wzru-
szeniem położył na swoje mieysce dziennik i
składał dzięki niebu, za błogosławieństwo któ-
rego ndzielić raczyło staraniom jego z Werlim,
nad wychowaniem tego sieroty, mającego tak
piękny grunt serca, że jeszcze wczas od zgu-
by uratować go zdołał.

Od tej chwili zupełne zaufanie położył w jego poprawie.—

Przez cztery lata, jak już ten Chłopiec znayduie się w Justytucie, ani razu jednego w niczém naganiony niebył.—

Będąc w *Hofwyl* widziałem go.— Działo się to właśnie wieczorem, gdy z Werlim i swemi kolegami wracał od prac rolniczych.— Dzieci śpiewały wesołą wieczorną pieśń, trzymając każde bukiet w ręku, ułożony z kwiatów polnych.— Mały nasz więzień galerowy, był wesoły i dobrej myśli; — prowadził się pod rękę z drugim uymującym chłopczyną przez kwitnącą łąkę.— Mali ci robotnicy, za zbliżeniem się ku nam, witali mnie i Pana Fellenberga z tą szczerą otwartością, jaką tylko dzieci tego wieku mieć mogą.— Znali oni według porządku *Linneusza*, wszystkie kwiaty łąk swej flory szwajcarskiej, jako też ich użyttek w *farmacyi* i przy gospodarstwie, tak jakby byli zrodzonymi aptekarzami i gospodar-

razami. Czerstwość ich zdrowia, bez interesowność, dziecinne zaufanie w swym Werlim i w dobroczyńcy *Fellenbergu*, przestawanie na swoim losie, które widocznie na ich rumienionych twarzach zdawało się przebijać, a wśród nich przywrócony ludzkości winowayca, z tą pełną łagodności i wdzięku twarzą; wszystko to niewypowiedzianie mnie wzruszyło. Zabawiłem się przeto, oddalony od drugih, z tym nadzwyczajnym chłopcem. Odpowiadał mi na zapytania zwięźle i rozważnie, a gdym obrócił rozmowę do szlachetney i czułej duszy *Fellenberga*, gdym zaczął chwalić jego łagodność i dobroć: nie mi nieodpowiedział nato, ^{lecz} tylko kiwnieniem głowy poświadczył; dał mi odkryć przez to czucie swojego serca, potem odwrócił się odemnie, ażebym jego zroszonych oczu niewidział.— Wtym *Werli* ogłosił czas powrotu do domu, a dobry malec wcisnął mi swój bukiet w rękę, mówiąc rozrzewnionym głosem: "*Dobra noc Panie! Pan jesteś pobożnym człowiekiem, życzyłbym sobie ażebym mógł dłużej z Panem rozmawiać.*— Tam

„*wschodzi miesiąc nad naszymi górami lo-
 „dowatymi... módl się Pan do Najwyższego Bo-
 „ga, któren słońce, miesiąc, Pana i mnie stwo-
 „rzył, żebym ja nazawaze uczciwym został!*„—

Jak tylko nam te chłopcy ze swoim *Werlim* z oczu znikły, rzuciłem się w objęcie zacnego Follenberga, dziękując mu w imieniu ludzkości za to, co na tym chłopcu dokazał! Boże! błogosław cnotliwym! błogosław nieocenionemu Fellinbergowi!—

Czemuż nasza Polska niema jeszcze żadnego naśladowcy, któryby wspierał w tey mierze jawne usiłowania Rządu? Wielkich że to trzeba nakładów, ażeby w dobrach kilkadziesiąt tysięcy czystego dochodu przynoszących, utrzymać taki mały Instytut, przynajmniej dla dziesięciu sierot ubogich, często zapomnieniem od ludzi do łotrowstwa wiedzionych, a zamiast sprowadzenia *Bon* szwajcarskich (*) uprosić takiego anioła

(*) *Bony*, zowią się teraz przewodniczki, piastunki wyższego stanu dzieci; które Bóg wie dla czego! muszą być, sine qua non, Szwajcarki.

jak jest *Werli*, aby którego ze swych uczniów na własny wzór ukształconych, przysłał do pielęgnowania swoich cnót w naszych wieśniakach?..

POGRZEB MARYSI,

ELEGJA.

Wy których sercami czysta miłość włada,
J którym wzajemne czucie odpowiada,
Co stale kochacie, jesteście kochani,
Których żadna zdrada, niesmuci, nierani,
Których los szczęśliwy kojarzy z wzajemną
Straciłem Marysię, zapłaczcie nademną....
Straciłem to wszystko co się szczęściem zowie!
Co podobne bóstwu, w czuciu, w myśli, mowie,
Co samę niewinność wyobrażać może,
Tego jednej chwili pozbyłeś mnie Boże!
Zabrałeś Marysię, zabrałeś stworzenie,
W którym sama dobroć ożywiała technienie;
Komuż ta istota w życiu zawiniła?..
Ona robaczce krzywdy nie zrobiła;
Nikt nie płakał na nią, wszyscy ją kochali,

J tylko nad grobem wszyscy jey płakali.—
O wy biédne dziatki , wy biédne sieroty!..
Któż wam bez niéy zdoła wskazać drogę cnoty;
Jakże jey was uczyć, jak zaufać sobie ,
Gdy wzór jey nayszystszy, gdy Marysia w grobie;
O niemasz Marysi— już ją w pole wiozą!..
Już ją pochowali pod płaczącą brzozą;
Tam jey snu wiecznego nie przerwać niezdola ,
Nikt się nieodważy przebudzić anioła;
Tam jey dusza czysta jak łza niewinności,
Miła jak światelko wśród nocnych ciemności,
Uśmiechnie się do was zapłakane dziatki;
Bo cóż wam dręźszego jak był uśmiech matki!..
Wczoray wśród boleści kiedy was uyrzała,
Przycisła do serca i uśmiech wydała;
A wy uludzone nadzieją daremną
Chciałyście nią biédne podzielić się zemną...
Oh! już ona wtedy zgasła w moim oku ,
Zgasła zanurzona w gorzkich łez potoku;
Był to już ostatni ten uśmiech jey miły—
Zabrała go z sobą do swojej mogiły.
Już jey niéma— słońce już nie dla méy świeci...

Inż ją w dół spuszczo...—O!.. nieplaczcie dzieci;
Straciłyście matkę—lecz tę matkę drogą
Kaźda chwila życia zabijała srogo...
Naypieknieyszą młodość nękały cierpienia;
Stek nieszczęść goryczą zaprawiał jey technienia;
Teraz już spokoyna...i czegoż płaczecie?..
Już ona szczęśliwa już na lepszym świecie.
Niedość że wam jeszcze zostawiła z siebie,
Że z niey macie przykład jak uledez potrzebie,
Jak w czystości serca znaydować pociechę
Gdyby los pod nędzną zagonił was strzechę;
O nieplaczcie dzieci tak rzewnemi łzami,
Wszakże ona duszą jest złączona z wami...
Wszakże w oczach waszych widzę jey cień błogi,
Tak to ona... Boże!.. już weszła w twe progi...
Tam .. ah! już zniknęła.... już ją zagrzebali,
Już jey pożegnanie wieczne odśpiewali;
Już odgłosu dzwonów echo niepowtarza,
Już i wóz żałobny wraca ze smętarza;
Milczenie dokoła posępności sprzyja,
Już i noc ponura czarny płaszcz rozwija...
Orszak jey przyjaciół zwolna się rozprasza...—

Wszyscy powrócili. — Gdzież Marysia nasza?..
Gdzieście ją podzieli!.. Ach wszyscy milczycie?
Już niemasz Marysi, — już skończyła życie!..
Skończyła cierpienia i teraz szczęśliwa!
Czemuż to jey luby słowik już nieśpiewa?
Jego taka boleść zasępiła w klatce
Jakby razem z dziećmi płakał po swej matce..
dź biedny ptaszyno w napowietrzne kraje,
Może tam dolecisz gdzie jey duch zostaje...
Ponieś jey łzy nasze i jęki żalosne;
Lecz i tyś już pono ostatnią żył wiosnę
J twój dech ostatni z żalu chcesz wyziéwać..
Niéma już Marysi, niemasz komu śpiewać!
Niéma już Marysi, łzy po niey zostały,
Żyje tylko w sercach które ją kochały. —

NIEWIERNOSC I NIEWINNOŚĆ.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Młody hrabia Teodor B... Rossyanin, pokochał w Warszawie Emilią H... panienkę mniéj majątną, lecz pełną najpiękniejszych przymiotów duszy i serca, rzadkich talentów i urody.— Hrabia toż samo wrażenie uczynił na Emilii.— Szlachetna postać jego zachwycała wszystkie kobiety; grzeczne i uprzejme obcowanie w towarzystwach, powszechny jednako mu szacunek. Obok wrodzonego dowcipu, którego rozsądny kierunek przez pierwszych przewodników młodości, wszystkie pojęcia ułatwia: Teodor odebrawszy świetne wychowanie w stolicy, powracał właśnie z odbytej podróży do Francyi, Niemiec i Włoch.— Warszawa miała być punktem kilkutydniowego wytechnienia.—

"Czy uważasz czarowną postać tej dziewczyny, Adolffie? rzecze Teodor do swego przyjaciela, z którym od kilku dni na pokojach

xiężny S.... zabrał znajomość; napotykać już trzeci raz Emilią w przechadzce po głównej alei ogrodu Krasińskich? Widziałem niemal wszystkie naysławiańsze piękności pierwszych stolic Europy, żadna mnie tak niezachwyciła; i dla tego jestem w obawie, aby wasza ujmująca Warszawa, niezapłatała mnie w swoje sidła. Trzeba jak widzę skrócić tu chwile goszczenia i uciekać do domu.,—Ledwie tych słów domówił, oczy jego spotkały się z cudną twarzą Emili. Adolf znał dobrze Emilią,—z jej bratem służył w jednymże pólku; chcąc przeto większą zrobić sobie uciechę z wrażenia, jakie na Teodorze uczyniła: zaszedł jej drogę i przywitał ją grzecznie.—Teodor został jak wryty.—Pełen uszanowania, stojąc w odległości trzech kroków, i tuż na przeciw ubóstwionego przedmiotu; czekał aż go Adolf przedstawi ślicznej dziewczynie, dla której naysilniejsza miłość wrzała już w jego sercu. Po krótkich na wzajem pytaniach i odpowiedziach, ulitował się przecież Adolf nad swoim towarzyszem, mającym postać *suplikanta*; i

rzekł do Emilii, i matki jej z uśmiechem:
„Przedstawiam Paniom przyjaciela mego
,, Hrabiego B.. Rossyanina, który z odbytych
,, podróży, wraca na łono swej rodziny i od
,, kilku dni bawi w naszej stolicy.,— Emilija
zrobiła grzeczny ukłon hrabiemu, drżącemi u-
steczkami przemówiła kilka wyrazów uprzej-
mych; — Adolf prosił Damy o wolność towa-
rzyszenia sobie, — i wyruszono z miejsca w
najlepszej harmonii. Przechadzka trwała z
pół godziny, podczas której Teodor mało co
mówił, mając aż nadto wiele do czynienia
z swém sercem, które wyskoczyć chciało z
radości i pomieszania; — nakoniec odprowadzo-
no Damy do pojazdu, gdzie podczas ich wsia-
dania, młody hrabia tak się dalece zapomniał,
że wsadziwszy Emiliją, postawił już jedną
nogę na stopniu, jakby z nią miał odjeżdżać.—

„Jak widzę, ty nieżartujesz Teodorze,
z twojemi uczuciami, rzeczy wesoły Adolf, po
odejściu pojazdu; jeżeli twój krok ostatni E-
milija postrzegła, niewiem co o tém pomyśli.
Lecz uważałem ja was obojga. Dziewczyna

zdawała się równie jak ty być pomieszaną.— Kto ona jest? kto ona jest!.. przerwał mu natarczywie Teodor; okrutny! słowa mi niepowiedziałeś, że masz szczęście chlubienia się jej przyjaźnią? Nie jestem więcej Panem samego siebie; muszę ją bliżej poznać, muszę...— Zwolna, mój przyjacielu, nie trzeba tak gwałtownie ulegać pierwszym wrażeniom; odpowie Adolf z pewnym *akcentem* znamionującym powagę. Jest ona córką pólkownika dawney artylleryi koronney, który zginął podczas oblężenia Warszawy, prawie w sam dzień urodzin tego anioła dobroci; matka jej żyje tylko z pensyi, którą jej rząd wypłaca, innego zaś nieposiada majątku; wsławione imię oycy, i własne cnoty, całe bogactwo jej stanowią. Zważ teraz, czyli ten związek może być zgodny z twym stanem i przeznaczeniem? Oyciec twój może wcale inne widoki względem ciebie układa,— a niespodziéwam się, żebyś prócz czystey miłości, miał inne względem nięj zamysły.— Oyciec mój kocha mnie nad wszelkie wyobrażenie, i nic mi nieodmówi. Ma-

jątku niczyjego niepotrzebuje, urodzenie Emilii, najsławniejszemu wyrównywa. Bydź córką obrońcy swej oyczyzny, który poległ dla jey całości, trzebaż szlachetniejszego rodowodu?,—

Nazajutrz Adolf musiał wprowadzić Teodora do domu pólkownikowey H..... i zastali właśnie Emilią przy harfie, nucącą dumę ulubioną, naszego polskiego barda o *Żółkiewskim*. Sliczna dziewczyna stanęła w ognia na to niespodziane przybycie. Hrabia od samey matki, nieco oziębły zrazu był przyjęty. Znając stan swego mienia, obawiała się ona przyjmowania w swym domu, wyższego stanu mężczyzn, aby dobre imię jey córki, nie padło ofiarą złych domniemań. Przeniknął to od razu Adolf i umiał się tak dobrze znaleźć w tej mierze, iż z łatwością obawę jey zaspokoił, wystawiając młodego Teodora, człowiekiem pełnym pięknych przymiotów duszy, i dalekiego tych uczuć, jakie są częstokroć

udziałem płochy młodzieży wielkiego świata. Grzeczny i uprzejmy Teodor, potrafił stać się godnym tych zalet, jakich mu przyjaciel nieszczerzył. — Mówił czystą polszczyzną i w każdym jego wyrażeniu, malowała się niewymuszona skromność z powagą, otwartość z umiarkowaniem.

Po wyjściu od Emilii, młody, namiętny Rossyanin, postanowił umrzeć, lub ją do zgonie posiadać; i odtąd każda chwila bez jey widzenia przepędzona, była wiekiem tęsknoty. Emilija nieznała jeszcze kochania i tym mocniej władzę jego uczuła. Miłość nieuważa różnicy stanów, dla tego też czysta dusza dziewczyny niedopuszczała przeciwności. Nieupłynęło dwóch miesięcy, a Teodor prosił ją o rękę i serce. Rumieniec na śnieżnych liściach do róży rozkwitającej podobny, — łza w niebieskiem jey oku, czysta jak promień jutrzienki, towarzyszyły przyjęciu słodkiego oświadczenia; — a matka odwołała się do woli jego oycy, i niemogła dać innej odpowiedzi. —

„Jeśli mnie kocha Emilija! zawołał z uniesieniem Teodor, unòg rozczulonéy dziew-

„czynty,) to już jest znakiem zezwolenia
„mojego oycy. Żegnając mnie przed trzema
„laty, szanowny ten dawca dni moich, wśród
„naytkliwszych upomnień, powiedział mi te
„słowa: *”Co się tyczy powabów płci zwo-*
„*dniczey, którą w młodości mojej sam ubó-*
„*stwałem, zostawiam cię mój synu panem*
„*twęj woli. Ta która cię pokocha szczerze,*
„*będzie zapewne zdolną uczynić cię szczęśli-*
„*wym; a wybór twój, jeżeli tylko idąc za*
„*natchnieniem serca, niezboczysz z drogi roz-*
„*sądku, nigdy cię niezawiedzie. Niech cię*
„*nietudzą, dostojenstwa i zbiory, masz bo-*
„*wiem tyle, że na własney dziedzinie po-*
„*przestać możesz.*— Ubóstwiona Emilijo! — za-
„cna twa matka, odwołuje się do zezwole-
„nia oycy mego, — to zależy od ciebie! Je-
„dno słowo los mój rozstrzygnie; ty je znasz
„ty je wymów... Ah! powiedz, że mnie ko-
„chasz... a moje szczęście, na zawsze usta-
„lone! Wiem ja, że tego słowa żaden jesz-

„cze z twych ust dziewiczych niensłyszał; i
„tym droższe, tym szacowniejsze dla mnie
„będzie!—„

Emilija ścisnęła mu rękę — podniosła go, spojrziała ze łzami na swą matkę, i rzucając się w jej objęcie, wyrzekła drżącemi usty: „*Kocham!*„ — Wieczór ten miłszym się stał Teodorowi, nad wszystkie życia rozkosze.

Niedługo oczekiwano na zezwolenie oycy. — Stary hrabia sam przybył do Warszawy, — zobaczył Emiliją, i ledwie się jeszcze raz nie-rozkochał. Z radością uściskał śliczną synowę, i gotownią panny młodey, pudełkiem brylantów uposażył. — Teodor nieznalazł dosyć wyrazów, na wynurzenie wdzięczności dobremu oycu, który małżonkę jego zrobił natychmiast dziedziczką piękney włości w Kurlandyi, i pozwoliwszy młodéj parze, kilka tygodni zabawić przy matce, sam wyjechał do Rosyi, dla ważnych spraw osobistych. Na pożegnaniu wystąpił stary hrabia z napomnie-

niem do ukochanych dzieci, które zamknął
w tych słowach: *"Kochaycie się bez granic,
„ lecz bez zazdrości;— szanujcie się na wza-
„ jem, lecz bez obrzędów;— szczerść i niewinna
„ prostota, niech was z sobą łączą na zawsze.
„ Ty synu, który posiadasz takie bóstwo, nie-
„ idź za przykładem rozpustników, szukają-
„ cych odmian rozkoszy... Ty Emilko pamię-
„ tay, że grzeczność jaką płci twej czynie-
„ my, nie jest zaraz poprzedniczką miłości,
„ by miała w tobie kiedy zazdrosne wzbudzić
„ uczucia. Żegnaj was dzieci kochane; trzy-
„ macie się tych zasad, a będziecie szczę-
„ śliwi., —* Emilija i Teodor poprzysięgli
sobie wieczną miłość, szacunek, i zaręczyli
święcie, że nigdy niebędą zazdrosni.

Sześć tygodni rozkoszy, niewinnych i
tkliwych pieszczot, upłynęło w Warszawie:
gdy pewnego poranku, odebrał Teodor wezwa-
nie od ministra spraw zagranicznych swojego
dworu, udania się najszybciej do Ham-

burga, z kąd złączywszy się z orszakiem nadzwyczajnego Posła, towarzyszyć mu będzie w charakterze kawalera legacyi, do Londynu. Zasługi oycy w zawodzie niegdy wojskowym, przywiązanie do tronu i ufność panującego, wyjednały ten piękny zaszczyt synowi.— Wypadło więc natychmiast udać się na miejsce przeznaczenia. Młody hrabia uradowany tak chlubném powołaniem, pośpiesza do Emilii, ażeby ją do niespodzianey przygotować podróż; lecz jakiż był jego smutek, gdy zastawszy ją płaczącą, dowiedział się o niebezpiecznym stanie zdrowia jej matki, która nagle zapadła ostatniey nocy!— Cnotliwa córka przymuszoną została, rozłączyć się na czas niejaki z ulubionym małżonkiem, dla dopełnienia jednej z najoświętszych powinności.— Toodor musiał tego dnia jeszcze pożegnać swoją lubą, i przyrzekłszy jej pisywać jak najczęściey, zdawać sprawę z każdej spędzoney w tęsknocie chwili; uściskał zapłakaną Emilkę, i ruszył w drogę, zo-

stawiawszy ją aniołem opiekuńczym, przy łożu chorey matki. Poselstwo trwało ośm miesięcy.—Jle przez ten czas ucierpieli oboje małżonkowie,—naylepiey czytelnika wyjątki z listów ich przekonają, i razem posłużą za naukę: że w miłości naysłabszy cień nieporozumienia, sprowadza burze, których niszczące skutki, trudne lub niepodobne czasem bywają do naprawy.—

I. TEODOR DO EMILII.—*..... "Od trzech dni tu bawimy. Jutro mamy bydź stawieni przed królem. Londyn jest najpiękniejsze miasto w świecie.—Lecz còż mnie to wszystko obchodzi? Emilki mey niewidzę i jestem nieszczęśliwy.—Obląkany, posępny, do nikogo słowa niemówię; — jedna tylko samotność przynosi mi niejaka ulgę, i w tedy patrząc na twój portret, zdaje mi się że z bóstwem pociechy i tkliwości rozmawiam. Ach!.. nieopóźniy kochana Emilijo, ani na jedną minutę twej upragnionej odpowiedzi; każdą twoją literę do ust

przycisnę.... pamiętay w każdym liście oznaczyć takie miejsce, w którym tysiącne przesyłasz mi ucałowania, — o to są moje, w téy-○-obwódce ze łzami pomieszane. Bądź zdrowa i donieś mi o naszej chorey.,,—

II. EMILIJA DO TEODORA. — *..... Matka moja nieco jest zdrowsza, lecz zawsze jeszcze najtkliwszego pielęgowania wymaga. O mój Teodorze! gdybyś mnie widział tej chwili, — gdybyś mógł wyobrazić sobie moje bolesne położenie.... łzy tęsknoty, przerywają mi każde słowo które do ciebie piszę.... Nie,... ja bez ciebie żyć bym nie potrafiła.... pustynią dla mnie byłby świat.... widok ludzi odrazą... — Twoje ucałowania przeszły i rozplynęły się w ustach moich... wysłałam je... i uczułam całą moc ich słodczy.... w zamian posłałam ci tu-○-moje. — Całą godzinę trwały....,—

III. TEODOR DO EMILII. — Wczoray byłem na balu u xięcia Jork. Świetność angielska, lubo tej niema lekkości i gustu co fran-

euska, za to jest więcej okazała. — Ale nic niewyrównywa kobietom. — Gdybym nieposiadał Emilki, tobym gotów pomyśleć, że tylko na tej wyspie, niewinność, skromność i wdzięki, obrały sobie oyczyznę. — Xiężna D... hrabina R... są to dwa bóstwa nieporównane; córka lorda S... ledwie 16 lat mająca, zdaje się Wenus medyceyską przewyższać, cudnie wspaniałą postacią. — Mnie to jednak tyle tylko zajmuje, co widok pięknych posągów i obrazów w szkole sztuk pięknych. List twój ostatni Emilko, który mi wszędzie towarzyszy, słodszy był nad wszystkie te mamidła pierwszej stolicy świata. —

IV. EMILIJA DO TEODORA. — *..... Pamiętaj Teodorze, aby tego więcej niebyło. — O trzy pocztę spóźnić się z odpowiedzią?... — to jest cokolwiek za ostro... — żebyś był przynajmniej usprawiedliwił to spóźnienie?... — Widać że dobrze bawiłeś się na balu, — kiedy twoja biedna Emilka, siedziała może tej samej chwili, zapłakana przy łożu swojej matki, która znowu bar-

dzień zapadła!...— Czyli tylko twoje posągi, nie-
zrobiły się Pigmalijonem?...— Ale nie,— ja żar-
tuję,— ty kochasz Emilję nad życie i o niej
tylko myślisz... — Nie — niemyślisz zawsze o
niej samey,... bo jey tą razą nieoznaczyłeś słod-
kię-○-obwódki w liście;— ona ci ją prze-
cież zasała.— Byway zdrów.—

V. EMILIJA DO TEODORA.—*..... Niemogę
pojąć co to znaczy? — Nic nieodbieram od ciebie!..
Jestem w naywiększey niespokoyności i trwo-
dze.— Ach! czy tylko jakie nieszczęście... mo-
że ty jesteś chory— może listy na pocztach gi-
ną,...— niepodobna abyś mnie przestał kochać.
Cóżby mi było po życiu!..— Ulituy nad stroska-
kaną Emilję — Miałyżby nieba, pozwalając jey
radości z zupełnego wyzdrowienia kochaney
matki,— przez tak długie milczenie drogiego
Teodora, pograżać ją w rozpacz!.....—

VI. TEODOR DO EMILII.—*..... Bawiłem
przeszło dwa tygodnie w piękney majątności
lorda. S...— Miss Fanny, lubi namiętnie polowa-

nie; musiałem jey towarzyszyć.— Ty Emilko wszędzie mi byłaś przytomną. Lecz niemo-
głem pisać do ciebie,— tyle było nieprzewi-
dzianych przeszkód,— a lord S... robiąc sobie
igraszkę z mojej niespokojności, z umysłu przy-
czyniał się do tego.— Ledwie im się wyrwa-
łem, i to nie bez wymuszonego słowa, że
znowu za kilka dni będziemy polowali.— Bądź
pewną luba Emilijo, że tobą tylko oddycham,—
dla ciebie jedynie żyję....— Twój ostatni list
nappełnił mię rozkoszą, że mi o polepszoném
zdrowiu matki twojej donosisz.—

VII. EMILIJA DO TEODORA.—*..... Wystaw
sobie, że Adolf, z zamierzoney podróży do
Włoch, w którą zaraz nazajutrz po naszym zaśl-
bieniu się puścił, dziś niespodzianie powraca
niedojechawszy daley jak do Wiednia. Śmierć
nagła stryja, była do tego powodem.—Nieuwie-
rzysz ile mnie w mojej tęsknocie pocieszyło
przybycie jego.—Zamknięta przed resztą spò-
łeczeństwa, tobie jedynie oddana, odnawiałam

z początku przyjęcia jego odwiedzin; lecz trudno było nieuledz wyraźney woli mey matki, która z jawną niespokojnością upatruje wemnie coraz większy smutek i melancholiją.... Adolf pozyskał wniyscie i z swoją zwyczajną pustotą zapowiedział mi od razu: *"że skarbu swego przyjaciela, on sam stróżem być musi,"*— Gdybyś widział, jak on mnie stara się rozweselać, — jak mnie troskliwie pociesza nadzieją, że kochanego Teodora w krótcie do serca przycisnę.... przyznałbyś, że niepodobna przy nim być posępną.— Piękney Miss Fanny, oświadczy nayszczulszą wdzięczność, za przyjaźń którą cię zaszczycać raczy.— Bądź zdrów jedyny przyjacielu, — jeżeli czas mieć będziesz,..... odpisz twojej wierney Emilce.

 VIII. TEODOR DO EMILII.—..... Zaczyna i piękna Miss Fanny, posłała ci swoją *miniaturę*.— Wiem że Emilka niezaprzeczy, iż to jest zbior nayszczulszych wdzięków, — a co w nich naysłodnieysze wielbienia, iż są obrazem niepo-

równanych przymiotów jej duszy.— Powiedz odemnie Adolfowi, że mnie przybycie jego do Warszawy radością upoiło, i day mu przeczytać przypisek na końcu mego listu.— Mam nadzieję iż może wnet się zobaczymy. Twój Teodor.—

PS. DO ADOLFA. *Tak kochany Adolfsie, powierzam ci mój skarb naydroższy, moję szacowną Emilkę. Bądź jej pocieszycielem i donoś mi o jej zdrowiu: bo ztej strony, od ciebie tylko nayrzetelniejszych spodziewam się wiadomości; ona, broń Boże! podobnego wypadku, wolałaby nieżyć, niżeli mnie zasmucić.—*

IX. TEODOR DO EMILII —*.. Cóż to jest!.. Czwarta poczta minęła, co mi powinna była przynieść od ciebie listy, naydroższa moja Emilko, a ja na próżno posęłam, i sam już biegam nareszcie? Jestem w nayokropniejszém trwodze!.. miej w zgląd na mnie nieszczęśliwego, miotanego trawiącą niespokojnością... ja żyć bez ciebie niemogę... Ach, Emilko! miałażbyś o mnie

zapomnieć?.. nie, ty niezdolna jesteś... ty kochasz nad życie Teodora. Zaklinam cię— odpisz mi, wyznay szczerze, co to ma znaczyć?— Miss Fanny zasęła ci ukłony.

X. TEODOR DO EMILII.—*..... Two milczenie przechodzi moje pojęcie!... tak zaś mnie srogo zasmucić i to jeszcze w chwili nowych udręczeń, ze strony mego pobytu w tych mieyscach, których bodaybym nigdy był nieogłądał!— Nie!... — Ja przed moją Emilką nie utaić niezdolam, bo znam szlachetność jéy serca: wiem że nawzajem przedemną nie by ukryć niemogła.— O co to za nieszczęście! Biedna Fanny, kocha mnie i rozpacza! Oyciec jey, połowę swoich skarbów chce oddać, aby ją widział szczęśliwą!— Oto masz bolesny obraz mojego położenia... Cóż mam czynić?.. Uciekać ztąd uciekać!.. Słodka względem ciebie powinność doradza mi, i nakazuje to zrobić... Litość chce wstrzymać me kroki; lecz tą razą wyrzec się jey natchnień potrzeba.— Znam

to, i wypełnić potrafię... Biedna Fanny! ona umrze... Ona tego nieprzeżyje. — O Boże cóż mam czynić!... — Bądź zdrowa. —

XI. EMILIA DO TEODORA. — *..... Razem trzy twoje odezwy powitały mnie za powrotem do miasta. Bawiłam nawsi, u siostry Adolfa, która po mnie z umysłu przyjechała. O mój drogi małżonku! jakże oboje nieszczęśliwi jesteśmy!.. Ty cierpisz nad losem cnotliwej Miss Fanny... Ty zdajesz się biedny, walczyć z obowiązkami i miłością... — lecz taka to jest wola niepojętych wyroków! — Jesteś kochany i litujesz się nad ofiarą nieszczęsney namiętności... o mój Teodorze!.. sama nie wiem jak zacząć — jakich wyrazów użyć.... — Ale twój list ostatni — nakazuje mi otwartość; — tak... powinienam wyznać mojemu Teodorowi nayszczerszą prawdę, i prosić go..., aby się pomścił nad niewdzięczną. — Sto razy nieszczęśliwsza od ciebie!.. Ty jesteś kochany i bolejesz nad niepodobieństwem ocalenia od zguby twojej ko-

chanki — ja nędzna kocham Adolfa, niestety! i dopiero płochosc moję uczuwam teraz... iż przez trzy lata, niespytałam się serca: co znały jego tajne wzruszenia, na widok tego młodzieńca!... Ach! tysiąc razy nieszczęśliwsza.... że wtedy, kiedy on pod obuchem dumnego stryja, musiał przytłumiać w sobie nęcyszczą ku mnie miłość, jak sam niebaczny, dziś dopiero wyznaje; teraz... kiedy jest panem swej woli... drogi twój węzeł Teodorze — nazawsze go ze mną rozłącza... Dziś to gorzkie wyznanie, ze łzami uczyniliśmy sobie, i postanowiliśmy święcie, gdyby nam przyszło życiem tego przyplacić, niewidywać się odtąd!..... Biedna twoja Emilka! godna politowania... — Lecz nie!.. jej duszy nieponiży płocha namiętnosc... umrze twoją i wierną tobie....

P.S. Adolf, smutny i ponieszany... wpada znowu do mnie tej chwili.. i widzę go nakolanach... żegnającego mnie nazawsze.... ach!.. — oż mam czynić!.. —

DOPIS, PRZESZ MATKĘ EMILJI. Biedna Emilija zemgląła — i niemoże przyjść do zupełnych zmysłów... Adolf u nóg jey... Nieszczęśliwa matka, dokończam za nią listu — i zaklinam WPana, żebyś jak najszybciej powracał.

XII, TEODOR DO PÓŁKOWNIKOWEY. Piśzę do Pani z *Duwrui*... pojutrze wsiadam na okręt, a list mój posłam pocztą naprzód. Kilka dni zabawię tylko w Paryżu, a potem śpieszę do was... okrutne!.. Pragnę rzecz pomiędzy Emilką i mną krótko ukończyć.... honor mój tego wymaga. Niech nierozpacza, jeszcze może być szczęśliwą, na łonie swego Adolfa..

BILECIK DO ADOLFA W LIŚCIE PÓŁKOWNIKOWEY. Zdrayco!.. krew twoja obmyje hańbę którą mnie okrywasz... Tak! będziemy się mordować, póki jeden z ręki drugiego, duszy swej niewyzionie. Nikczemny zwodzicielu, drżij.. jest Bóg co karze za zbrodnie!.. —

Teodor wpadł do Warszawy jak piorun. — Lecz jakież jego podziwienie i wściekłość!..

Emilija z matką, niewiadomo gdzie, wyjechały.— Burgrabia domu, tyle tylko umiał powiedzieć, że przed ósmiu dniami, obie Panie ze wszystkiém się zabrawszy, *extrapocztą*, z całym swym dworem, w nocy opuściły Warszawę.— Biegnie natychmiast do Policyi;— tam oświadczone mu tylko, że pòlkownikowa H.... z córką, hrabiną B....., wzięły paszport do Rossyi, na czas nieograniczony.— Żądzą zemsty miotany, biegnie na Pocztę, i zastaje list od oycy, w którym wynurzając mu właśnie, żal i gniew, na niestałość Emilii, doszłą równie do swojej wiedzy; wzywa go: aby porzuciwszy niewierną i niewdzięczną.... pośpieszał na łono rodzicielskie, szukać ulgi doznanych cierpień.— List ten ochłodził nieco wrzącą krew Teodora, a nawet łzy wycisnął; miłość synowska odezwała się w jego sercu, i uniesiony szlachetném jey uczuciem, postanowił zawiesić zemstę a rzucić się w objęcie oycy.— Zaraz przeto nazajutrz, opuścił znienawidzoną War-

szawę, w zamiarze nieoglądania jej nigdy. —

Sto mil drogi, odbył Teodor w trzy dni i kilka godzin. — Już po dziesiątą w nocy, okryty śniegiem i przeziębły, zajechał przed pałac wiejski swego oycy. Wbiega do sypialnego pokoju, — zastaje go przy kominku, palącym tytuń i pijącym lekką herbatę. — Powitania były nayszczulsze. — Teodor z żalu mówić niemógł. — „Powiedz mi synu, rzecze starzec wzruszony, „czy tylko sama Emilija jest występna? Nie- „dażesz ty jej z siebie złego przykładu? Przy- „najmniey tak ona mi doniosła, tłumacząc się „na uczynione wyrzuty... — Mów, jesteż go- „dną wiary w tę mierze? — Ach, oycze!... za- „wola, bardziey rozżalony Teodor: pustota mo- „ja i nie więcej. Chciałem jej tylko do- „świadczyć, jeżeli mi szczerze ufa, i napisałem „o piękności Miss Fanny, której nieznałem „i niewidziałem nigdy. Świadcę się niebem, „że cały mój pobyt w Londynie, na pracy i „samotności spędziłem. — A tenże portret Miss

„ Fanny, który twojej żonie przysłałeś? — Ku-
„ piłem go na publiczney sprzedarzy rucho-
„ mości, po jednym znakomitym bankrucie. —
„ Biedny chłopcze!.. zawoła stary hrabia, żal
„ mi cię... dość jesteś już skarany...., — Wtym za-
dzwonił, dał znak pokojowemu, a niewyszło trzech
minut, — podwoje się otwarły, i świeższa jak
wiosna Emilija, w towarzystwie swej matki, sta-
je przed osłupionym Teodorem; — z uśmiechem
i łzami radości wyciąga ręce ku niemu — i
w oka mgnieniu, uszczęśliwia go na nowo — i
już na zawsze.

Adolf od chwili opuszczenia Warszawy,
niewidział się z Emiliją i raz tylko z Neapo-
lu pisał pod kopertą jej męża, donosząc im iż
do Konstantynopola wyjeżdża.

Był to tylko mały odwet z jej strony,
za pustą chęć Teodora, że jej uroczystemu
przrzeczeniu *”iż zazdrosną nigdy niebędzie,”* —
niedowierzając: pragnął ją tak drażliwie do-
świadczyć.

Stary hrabia właśnie był pod ten czas w Warszawie, dla odwiedzenia Emilii; — kiedy list Teodora do półkownikowej nadszedł z Duwnu. Wyczytawszy w nim zazdrość młodego małżonka i bliski powrót, — namówił wierną Emilkę, że nagle opuściwszy Warszawę z matką swoją, do dóbr jego przybyła; a pewnym będąc: że list na poczcie zostawiony celu swego niechybi, oczekiwał spokojnie przybycia rozjątrzonego zazdrośnika. — Jakoż w objęciu przebaczącej Emilii, wyrzekł się Teodor doświadczać jey tak drugi raz, i rany samobóyczne, zagoił niewinnym jey uściskiem. —

DWA NIEWINIĄTKA I SROCZKA.

B A Y K A.

Ey strzeżcie się nożyczki — bo w stolik uderzę! —

Oto tak: wczoray na spacerze,
Srocza była na drzewie, a dwie kobiecinki

Co sama dobroć patrzała z ich minki:
Tuż pod sroczką na ławce, posiadały sobie,
Nieznacznie tam i owdzie poglądając obie,

Jak dwa aniołki niewinne;
Leez buzie ich niezmiernie zdały mi się czynne,

- Bo gadały bez wytchnienia.
 Zapewne czule mają naradzenia
 Pomyślałem w duszy;
 Za cóż ta sroczka natrętnie ich głaszy
 J wciąż nad głowami skrzeczy?
 Cicho! sza! wołam na nią, pleciesz nic do rzeczy,
 J tym Paniom, czy Pannom--kto są, mniejsza oto,
 Przeszkadzasz mówić, niecnoto!
 Może ony radzą jak bliźnich ratować,
 Lub oczernionym sławę od zguby zachować;
 Może jutro z ich umowy
 Cierpiąca ludzkość odniesie dar nowy;
 A ty jakby za najem, drzesz się tak zuchwała?--
 Nato mi Sroczka odpowiedziała:
 „Dayże też W Pan pokóy- i idź w swoją drogę;
 „Skrzecz i będę skrzeczyć, bo już znieść niemogę
 „Jak te dwie ciche diablice
 „Kogo uyrzą, to na nim czci niezostawiają;
 „Naylepsze imie, na nice
 „Językami przewracają;
 Podług ich zdania
 „Každy co tędy przejdzie wart jest piętnowania;
 „*Ten podły, ta kocietka,—ta by mieć na stroje,*
 „*Zaprzedała wdzięki swoje;*
 „*Ten mąż stary brnie wdługi na zbytki swej żony,*
 „*A zato w rogi chodzi wystrojony;*
 „*Tamten filozofuje, bo się tak zgrał w ćwika*
 „*Że niema ani fenika;*
 „*Owa Panią udaje, że ma szal bagdadzki;*
 „*Ta panienka z lokajem nocne miała schadzki;;*
 „*Ha, ha, to małżeństwo młode.*

„Już pożyczę na urodę;
 „Ten fanfaron wziął szcztuka od swojej kochanki!
 „Takie to są Ichmościanki;
 „Co świat cały szkalując świata są zakałem.,—
 —No proszę! czy ja się też tego spodziewałem?—

K R A K O W

OD 12 LIPCA DO 15. SIERPNIA 1826.

Pomiędzy wystawionemi tegorocznymi pracami Szkoły malarstwa, przy Uniwersytecie Jagiellońskim, szczególnie się podobał obraz, wystawiający święto żydowskie, SĄDNY DZIEŃ, przez nauczyciela rysunków P. Brodowskiego zrobiony. — Poprawność rysunku, dobre rzucenie światła, grupowanie i cieniowanie, słuszną zaletę przynoszą Autorowi.

Od dnia 20. bm. zostanie tu otwarte, nowe KOSMORAMA POLSKIE. Pan Pik tutejszy artysta dramatyczny, powziął tę piękną myśl i szczęśliwie przyprowadził do skutku. Zebrał on już 30 widoków, między którymi 20 jest poświęconych najsłynniejszym obrazom Krakowa z okolicami i Wielickich kopalni. Po trzech tygodniach, przedsiębierze P. Pik z swoim szacownym zbiorem, udać się do Warszawy. — Znamy, którzy to dzieło oglądali, równie jak Kommissya od Rządu tym końcem delegowana, oddają zupełną zaletę Przedsię-

biorey. Szklą do tego widoku z Berlina sprowadzone, mają tę szczególną poprawność, że pokazując nączyście, nierażą i nieosłabiają oczu. Miejsce Kosmoramy, jest w ZIELONEY OBERŻY przy plantacyach.

UWIADOMIENIE.

Dla odróżnienia dziełka niniejszego od ROZRYWEK DLA DZIECI, wychodzących w Warszawie; co już było powodem kilku zapytań: wydawca ma zaszczyt uwiadomić Publiczność, że dziełko jego począwszy od Vgo tomiku, będzie wychodzić pod następującym napisem: FLORA POLSKA czyli ROZRYWKI PRZYJEMNE I POŻYTECZNE; które na wszystkich Pocztaństach królestwa Polskiego prenumerować można.

LISTY PRENUMERATORÓW, CIĄG IIgi.

Appenceller R. S.	-	1.	Majewski Hiacynt.	-	1.
Badenia Wojewodzina.	-	1.	Mieczyński A. P. K.	-	1.
Dinot de Vigneuille	-	1.	Mężyński D. P. K.	-	1.
Dmuszewski Ludwik	-	1.	Nakwaski Senator K. Kr. P.	1.	
Frożyński.	-	1.	Nakwaski Kasztelanie	-	1.
Gawroński R. S.	-	1.	Netto S. P. N.	-	1.
Gasiorowski Kontr. K. G. S.	1.		Oestreicher Jozef Bernard	1.	
Janaszewicz	-	1.	Podgórski S. T. R.	-	2.
Krzyżanowska Mecenasaowa	1.		Sumieński Radzca Stano D. CP.	1.	
Kamiński Jan D. T. L.	1.		Sztumer Maciej	-	1.
Lipiński Karol	-	1.	Wielowieyska Starościna.	1.	
Microszewska Karolowa	1.		Wantarski	-	1.

Ze Lwowa, Warszawy i Poznania, listy jeszcze nienadane zostawia się do Tomiku 6go.

KONIEC TOMIKU IV.



P



